

Gazeta Ludowa

„Gazeta Ludowa“
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym
„Ewangelik“
wychodzi dwa razy tygodniowo: na
środę i sobotę. Kosztuje kwartalnie
na pocztach 1 markę, w ekspedycji
80 fen.

Pismo poświęcone ludowi ewangelickiemu.

Drukarnia i redakcja znajduje się Bahnhoffstrasse Nr. 2 przy kościele.

Dzioszenia
przyjmuje się za opłatą 10 fen. od
wiersza forpusowego.

Listy adresować:
„Gazeta Ludowa“ Lndk, (Ostpr.)

10 Piątek: Pawła.
11 Sobota: Hygina.
12 Niedziela: Reinholda.
13 Poniedziałek: Hilarego.

Bóg z nami!

Łońca wschód	8,20	—	Zachód	3,56
"	"	8,20	"	3,58
"	"	8,19	"	3,59
"	"	8,18	"	4, 1

Jeszcze można zapisać gazetę!

„Gazeta Ludowa“ wraz z dodatkiem „Ewangelik“ kosztuje na pocztę tylko 1 markę na cztery tygodnie, z odnośzeniem do domu 1 markę 25 fen.

„Gazetę Ludową“ można zapisać na każdej pocztę lub u każdego listkarza po wsiach. Kto dotychczas nie zapisał Gazety, niechaj to zaraz uczyni.

Numery początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu, kto się z zapisaniem opóźnił. Prosimy jeszcze raz usilnie, zapisujcie się na „Gazetę Ludową“.

Na pocztach lub u listkarza żądać: „Gazeta Ludowa“ aus Lndk (Ostpr.)

Ludność ewangelicko-polska w państwie niemieckim.

O ludności ewangelicko-polskiej w państwie niemieckim można by całe księgi pisać. My dzisiaj chcemy tylko szanownym czytelnikom naszym dać szczególny pogląd, gdzie i w jakiej ilości mieszka ludność ewangelicka, używająca języka polskiego. Znając nasze Mazury dokładnie, możemy też powiedzieć niektóre zwyczaje i obyczaje przytoczyć. Co do ilości ludności mazurskiej zastrzegamy sobie z góry, że opieramy się na spisach urzędowych, do których jednakowoż nie mamy zaufania, ponieważ nie są one zbyt starannie opracowane i dla tego nam prawdę w liczbach bezstronnie nie wykażą.

Na Mazurach w Prusach Wschodnich mieszka podług spisu urzędowego 480000 ewangelików, używających języka polskiego. Ludność ta mieszka w następujących powiatach: goldapskim częściowo, jansborskim, leckim, leckim, margrabowskim, węgoborskim częściowo, ząbkoborskim, morąskim częściowo, niborskim, olsztynskim częściowo, ostródzkim, rastenborskim, reszelskim częściowo i szczywieńskim.

Ludność ewangelicko-polska mieszka przeważnie po wioskach, i składa się po większej części z gospodarzy i robotników. Po miastach mieszka także ludność ewangelicka posługująca się mową polską i stanowi ona głównie służbę. Rzemieślnicy, urzędnicy, lekarze, adwokaci itp., którzy także z ludności mazurskiej pochodzą, prawie wszyscy są używając języka macierzyńskiego i posługują się niemiecką. Pewna część tej ludności włada językiem, lecz tylko wtedy, gdy się mieszka. Natomiast na wsi ludność macierzyńskiego i czy to w pracy, czy w mieście, Boży, to jest język

wszędny nasz ufochany lud odzywa się w mowie macierzyńskiej. Każdy gospodarz, każda gospodyni, w sklepie, u adwokata, u lekarza tylko po polsku rozmawia. To też każdy rzemieślnik itp., albo sam się stara wyuczyć języka naszego, albo też utrzymuje ludzi, którzy znają język nasz. Ci rozumieją się, którzy mowy naszej nie znają, mogą być pewni, że interesów szczególnych robić nie będą.

U nas na Mazurach jest jeszcze sporo ludzi takich, którzy nie uznali za potrzebę nauczyć się języka niemieckiego, bo ostatecznie dla czego? Język niemiecki w istocie rzeczy nie jest im tak bardzo znowu potrzebny. Pozналиśmy kilku takich gospodarzy, którzy u sąsiadów i u Niemców najlepszego szacunku zajmują. Są bardzo dobrymi i pracowitymi gospodarzami; majątkowy stan ich gospodarstwa w najlepszym świetle przedstawia się. Ludzie tacy uniają godność swoją uszanować na każdym miejscu, szanują swój język, obyczaje i zwyczaje przodków swych, dla tego też Pan Bóg im błogosławi a ludzie ich szanują.

Lecz mamy i dużo takich, którzy darów Bożych uszanować nie umieją, oto takich, którzy zakrawają na „jegomościów“ i wstydzą się języka macierzyńskiego, mówiąc: „fajni ludzie nie mówią po polsku“. — Ot głowy to ogromnie zakute. Rozum u nich nie mieści się w głowie, tylko w palcach u nóg. Rzeczywiście, ludzie tacy bardzo daleko zaszedli! Za najlepszy dowód posłużyć nam może kościół. Na przykład, gdy przychodzimy do kościoła na polskie nabożeństwo, wtedy kościół jest napchany aż do ostatniego, lecz gdy przyjdziemy na nabożeństwo niemieckie, wtedy widzimy jasno i dobitnie, do czego to doprowadziło „jegomościowanie“ się. Kościół świeci pustkami, chyba tu i tam jedna osoba siedzi, a „jegomościowie“ naturalnie siedzą w karczynie i tam przepijają się, a potem i bliźnią przeciwko Bogu.

Tak to jest zwykle na tym Bożym świecie: kiedy trwoga, to do Boga, a po trwodze, gdy mu trochę głowę zawróca i zdaje mu się, że jest mądrzejszym, to i o Bogu zapomina. Żle, że ludzie tacy nie szanują darów Bożych, to jest języka macierzyńskiego, lecz przyjdzie i na nich czas, wtedy będą prosić, błagać! a czy to nie będzie zapóźno?

Każd nasz także nam jest przychylny: po szosach, drogach i miastach i na zaułkach znajdujemy przepisy i przestrogi w języku macierzyńskim. U nas w Cielu na więzieniu mieści się obok niemieckiego, następujący przepis polski:

„Uznajomienie.

Kto nieupoważniono z więziami przebywa, czy słowami, piśmem albo znakami, albo im co dotyka, choć i tylko żywność, będzie na zasadzie ustawy z dnia 31go Stycznia roku 1854go (Dziennik karta 60) z pieniędzami aż do trzydziestu marka w przypadku ubożeństwa z wyrównającą aresztową karą karamy.

Cielu, dnia 31 Maja roku 1883go.

Zwierzchnik więzienia
(podpisano) de la Croix.

Otóż napis ten i podobne świadczą aż nadto dowodnie, że na Mazurach mowa polska jest mową miejscową. Powyższy przepis na

więzieniu jest wprawdzie bardzo źle i niepoprawnie napisany, i jeżeliby przechodził obokrajowiec, który zna język nasz, niezawodnie ucieszyłby się z takich zwrotów.

W pierwszym numerze naszej gazety podaliśmy liczbę braci naszych mieszkających w Westfalii, w Berlinie i Nadrenii. W Nadrenii i w Westfalii duża część naszych braci używa języka macierzyńskiego i o ile zauważyć mogliśmy, daleko więcej książy i gazet czyta, aniżeli u nas na Mazurach.

Przejdźmy teraz do naszych braci w Poznańskim, którzy mieszka w powiatach: kempniskim, ostrowskim i silneńskim. Liczba ich dochodzi do 20000. Język i wiara taż sama co u nas. Dalej graniczą z nimi bracia nasi na Śląsku w powiatach: sycowski, namysłowski, brzeski i kluczborski. Liczba ich dochodzi 40000. Język ich nie różni się niczem od naszego.

Dalej na południe, w obwodach górniczych Śląska, mieszka także około 3—4000 ludu ewangelicko-polskiego. Więcej na południe, na pograniczu austriackim, w powiecie pszczyńskim, mieszka blisko 6000 ludzi naszego wyznania i naszego języka.

Zdawałoby się, że tutaj już kończy się liczenie ludności ewangelicko-polskiej, tymczasem bardzo grubo się mylimy, bo mamy jeszcze do zaliczenia ludność naszego wyznania i naszego języka w księstwie cieszyńskim, czyli Śląsku austriackim. Tam mieszka także bracia nasi, o których nie jeden z kaskawych czytelników już zapewne słyszał. Liczba ich dochodzi blisko 100000; ludność tamtejsza jest daleko więcej oświecona, aniżeli my; w ostatnich czasach zakładano tam mnóstwo szkół i zakładów naukowych. Oświata przebiła tam ciemną zasłonę i rozlała swoje promieniste światło na masę ludzką.

Dzisiejsze łamy naszego pisma są za szczupłe, aby więcej o tej braci naszej opisywać. Nie pierwszy i ostatni raz gawędzimy z sobą, na przyszłość podamy obszerniejszy opis tej ludności.

Wracając nazad do ludności ewangelicko-polskiej w państwie niemieckim, przekonujemy się, że ogólna suma mniej więcej wynosi 700000 dusz. Liczba w każdym razie bardzo pokaźna!

My Mazurzy nie jesteśmy więc tak nosobniemi. Z wyżej podanych liczb, widzimy, że ludu ewangelickiego, posługującego się naszą mową, jest wielka moc. Oby więc ten cały lud jak dotychczas, tak i nadal kochał dary Boże, cenił i szanował język macierzyński!

Korespondencje.

Z powiatu kluczborskiego.

Brak wszelkiej oświaty świeckiej, w jakiej pozostaje nasz polski lud ewangelicki, bardzo źle owoce wydaje. To też z wielką radością przyjęliśmy wiadomość o gazecie polskiej dla ludu ewangelickiego. Bo inaczej nawet i być nie może. Wszyscy wokół mają po dziś dzień swoje pisma, z których czerpią oświatę i w których skupiają wszystkie siły, by odeprzeć nadarżające się

przeciwności. My jedynie, w braku własnego piśmnia, nie mieliśmy jak gdyby ust, za pomocą których każdy wypowiada, czego pragnie i co nam dolega. Polskie gazety katolickie, których jest pod dostatkiem, rozumiemy co prawda, lecz niechętnie je czytujemy, bo różnica wyznania nie zawsze uszanuje naszą odrębność religijną. Naszego pochodzenia polskiego się nie wstydzimy, a język nasz polski jest i pozostaje nam tak święty i drogi jak religia, bo jedno i drugie odebraliśmy po ojcach. Tylko wyrodny syn marnotrawi swoją ojcowskę, to też pomiędzy nami mało tylko takich, którzy spuściznę tę po naszych ojcach, to jest, język polski i religią ewangelicką, radziby sprzedać jak Szaw niebacznym za misję polewni swe pierworodzino.

Ala jak wszystko na świecie, tak też i nasz język polski i nasza religia nlegną z czasem zniszczeniu, jeżeli skarby te nie będziemy pielęgnować i doskonalic.

Wiele już chwastów nakrzewiło się pomiędzy polskimi ewangelikami, a nasza kochana „Gazeta Ludowa” wiele będzie miała pracy, zanim je wyplenii i wytraci.

Jako przykład niech posłużą następujące zdarczenie, żywcem z dzisiejszego czasu wzięte. Gospodarz P. we wsi N. zamieszkały, puścił synowi swe gospodarstwo. Ale źli ludzie go podmawiają i mści się teraz na synu niewiedzieć za co. Niedawno temu kaskarzył syna do sądu i sam chce przysięgać, że syn go bił aż do krwi, chociaż ani słowa w tem prawdy. Aby swe sumienie zagłuszyć, powiada, że choć się krzywoprzysięga, to nic to nie szkodzi, bo trzeba tylko wziąć kamień w kieszeń, lub skórę chleba na piersi, a potem na ów kamień lub ową skórę chleba przysięgać, to choćby się i nieprawdę powiedziało, to nic się stać nie może. Straszna rzecz pomysleć choćby tylko, co to za obłąd i jaka obraza Boga w tych grzesznych pojęciach się mieści. A co gorsza, to jeszcze to, że innowiercy, którzy o tem się dowiedzą, gotowi zaraz powiedzieć, że to nasza wiara ewangelicka temu winna, lub, że nas w kościele tak ucza.

Ani nasza wiara temu nie winna, ani nas w kościele nie ucza oszukiwać ludzi lub nawet samego Boga.

Głupi! kto Boga chce oszukać, oszuka sam siebie!

Nie wiara ewangelicka, lecz ciemnota nasza jest winna takim złym i bezbożnym pojęciom.

Przeto zabierzmy się bracia kochani, do oświaty, do nauki, do ksiązek i gazet a niech ani u jednego ewangelika nie zabraknie najlepszej przyjaciółki naszej, t. j. „Gazety Ludowej”.

Nowiny ze świata.

Niemcy.

Najmilszemu Cesarz nasz przyjmował wczoraj kanclerza księcia Hohlohego oraz dyrektora wydziału kolonialnego dla urzędu spraw zagranicznych dr. Kaysera i odbył z nim konferencyę. Po południu udala się para cesarska do Berlina, gdzie wzięła udział w nabożeństwie żałobnem za księcia Aleksandra.

Najmilszemu Cesarz nasz powinszował telegraficznie prezydentowi Krügerowi w Transwalu zwycięstwa odniesionego nad ową kompanią angielską, która nieprawdnie z siłą zbrojną wtargnęła do ich republiki. Prezydent podziękował za to pięknie, lecz za to bardzo się kwaszą gazety angielskie i dość jasno zdradzają swoje oburzenie. Jak wiadomo, Cesarz nasz jest wnukiem królowej angielskiej Wiktoryi; nie w smak im więc, że przeciw niej wystąpił.

— Parlament rozpoczął wczoraj obrady; prezydent Bülow złożył zebranyim życzenia noworoczne i zdał sprawę z tego, iż w imieniu parlamentu wyraził Najmilszemu Cesarzowi Wilhelmowi współczucie z powodu śmierci księcia Aleksandra.

Obradują nad ustawą o giełdzie i depozytach papierów zagranicznych.

Minister Berlepsch wykazuje, iż rząd chce ograniczyć udział publiczności w spekulacyach giełdarskich, twierdząc, że ten sposób handlowania przynosi więcej straty jak korzyści. Ustawa o depozytach ma zwłaszcza nieświadomych ludzi ochronić od straty na papierach większej wartości; rzetelne i pewne banki postępują już dzisiaj w sposób, jakiego sobie ustawa życzy.

Po nim mówił hr. Kanitz (konserwatysta) i uznaje konieczność tego, żeby światły stan tyupicki miał wszelką wolność obrotów. Jest za kontrolą ścisłą papierów zagranicznych, żeby na całej Niemcy ustanowić jedno środowisko tychże zagranicznych papierów. Myśli, że zmiana spekulacji giełdowych przyczyniłaby się do podwyższenia ceny zboża.

Posel Meyer z Hali (wolnomysłny zjedn.) trzyma się giełdy ale twierdzi, że jeżeli kto na giełdzie niemożliwe sztuczki urządza, to powinno się powiedzieć: „Wyrzucie stąd tego pana!” z czego się postawie śmiejąc.

Posel Gamp (cesarski) zwraca uwagę na polityczne znaczenie giełdy i przypomina ostatnią walkę pieniężną Anglików z Amerykanami, których to kilkaset milionów kosztować będzie; przeciwnem jest sporządzaniu i ogłaszaniu spisu giełdowców, ale przemawia za nalożeniem na kupców obowiązków pewnych przy przechowywaniu zagranicznych papierów wartościowych.

Dr. Koch, prezes Banku Nizszy, podaje, iż zbadał zdanie 115 znawców w komisji, którzy pochwalają projekt ustawy; jest on środkową drogą, której trzymać się należy; rząd stworzyć pragnie reformę, która przyniesie korzyść i dobru narodowemu i handlowi, z którym dobro to ściśle związane: dla tego jest za przyjęciem ustawy.

Austria.

Przed Bożem Narodzeniem wydali antysemita w Wiedniu odezwę w sprawie nowych wyborów do rady miejskiej. Policja nieprawdnie ją zabrała, gdyż sąd, do którego się ndano, zniósł jej rozporządzenie. — Na Węgrzech obchodzie się będzie w tym roku nader uroczyste tysiąclecie rocznica istnienia państwa węgierskiego. Słowianie, należący do tego państwa a uciskani przez Węgrów nie chcą brać udziału w tych uroczystościach.

Anglia.

Anglia ciągle żyje się na Niemców i mści za depeszę Cesarza naszego; w Londynie kupców niemieckich na posiedzeniu stowarzyszenia slyaniem i balasami przyjęto. Dyplomaci ciągle się odgrają; Anglicy z Bombaju w Indjach wystali już statek i 1200 ludzi do Kaplandu; Anglicy wstawiają w siebie, że niemieckie Stow. Kolonialne gotuje 5000 żołnierzy, żeby ci mogli wtroczyć do Transwalu; gazety nawzajem się kłócą; niemieckie twierdzą, że rząd niemiecki nieprosił jeszcze portugalskiego o pozwolenie wylądowania w zatoce Delagoa. Ciekawość, jak się to wszystko zakończy; Anglicy pewnie ostatecznie będą woleli dać Transwalcytom pewne ustępstwa, jak wymotywić wojnę, w którejby byli odosobnieni; wprawdzie nie wymita z tego, żeby ją przegrać mieli, ale pewnie dadzą sobie potój.

— Anglicy w Johannesburgu broń złożyli, Krüger oświadczył, że jeńców odstawi do granicy Natalskiej.

Hiszpania.

Hiszpanie na Kubie w takim strachu, że wódz Martinez Campos złoży naczelne dowództwo; powstańcy zajęli już miasto Morro, miasto Hawana opasane, tylko forteca jego nie zdobyta dotychczas; ale pewnie jej nie dostaną, bo broni jej 20 000 wojska regularnego, 40 000 ochotników, a powstańcy armat wcale nie mają. To tylko pewna, że zajęli całą prowincję Pinor del Rio, zrabowali i spalili miasta Cabairas i Sciba del Agua, a w Alquizar kościół w powietrze wysadzili.

Na obczyźnie.

[2] (Ciąg dalszy.)

Wiemy więc, że była to dziewczucha płocha i nie mając w sercu wielkiej miłości ani do rodziców, ani też do pracy, która jej zowśze była zaciężką, i ani w domu, ani na cudzem przy robocie nie zagrzała się nigdy.

Ostatnia przyjsć, pierwsza wyjść, to było u niej już w zwyczaj i z tego zuali ją wszyscy. Odpoczywać, to choćby eo pół godziny; ale przy tańcu i na zabawie to trzy dni i trzy noce też zawiele by nie było.

Nie więc dziwnego, że opowiadanie Marty, która była córką komornicy, musiało jej się ośroćnie podobac.

Marta, starsza od Andzi i Zulci, już od dwóch lat była w Berlinie, bo miała tam jakąś ciotkę, która ją namawiała do wyjazdu ze wsi. Dziewucha uchwyciła się tego i choć miała starą i schorowaną matkę, porzuciła wszystko i pojechała do ciotki.

Teraz przyjechała, bo dano jej znać, że matka od paru miesięcy nie wstaje z łóżka i pragnie ją widzieć przed śmiercią.

Gdy przyjechała, starsi i poważniejsi patrząc na nią wzruszali ramionami, bo dziewczyna, z obciętą grzywą nad czolem, w sukni z jafienis przystrójniami cudacznie, wyglądała śmiesznie między rówieśnikami; ale właśnie te rówieśnice, chociaż

nie wszystkie, co prawda, zachwycone były dawną swą towarzyszką.

Cóż dopiero, gdy Marta zaczęła opowiadac cuda niesłychane dotąd w cichej wiosce pod lasem! Kadeby już były jednej chwili uciec z domu rodzicielskiego.

Gdy Marta weszła do niezbyt widnej izby, w której jej matka leżała, starszka nie poznała córki wcale i zakłopotala się przybyciem jakiejś pani do swej ubożuchnej komórki.

Dopiero gdy w Marcie odezwało się serce na widok chorej matki i głos sumienia zawołał, że nie dobra to córka, która zostawia starą matkę bez opieki i pomocy, wtedy z płaczem rzuciła się do starszki, a chora babina otworzyła szeroko przygasle żenice i wyjąkała:

Jakto? ta pani to moja Marta?

Tak, matko, to ja, odpowiedziała córka całując jej ręce.

Matko moje dziecko, ja bym cię nigdy poznała, mówiła słabym głosem kobieta. Marta moja była dziewczucha świeża, rumiana jak jabłuszko; moja Marta była codziem porządnie wyczesana, a to, istne straszzydło na wróble.

Ala moja matko, rzekła Marta, tam wszystkie panie tak noszą.

Panie, może, ale i panie nie wyglądają tak cudacznie, jak ty. Zresztą, co przystoi jakiejś pani, to nie ubogiej dziewczynie.

Toż się za to nie płaci moja matko, odrzekła urażona nieco dziewczucha; przecież każdemu wolno się ubrać, jak mu się podoba. W Berlinie taka moda.

Stara umilkła. Nie rozumiała, co to znaczy moda, i pomyślawszy chwilę, osłabiona i niezdoł do dłuższej rozważy, rzekła pokornie:

Ja! może to tak i trzeba, ja się na tem widac nie znam.

Marta przywiozła matce cukru, kawy i białych bułeczek, i starszka cieszyła się jak dziecko.

Cały tydzień u was, matko, zabawie, rzekła dziewczyna, rozglądając się z niesmakiem po ciasnej i brudnej komórce.

Bóg ci zapłać, moje dziecko, że tak pamientasz o starej matce, mówiła chora, sądząc, że jej córka wielką robi łaskę. Może już przez ten tydzień i umrę... Cóż mi już potrzeba, gdym ciebie widziała?

Z wyciągnęła ręce do córki, i tulila ją długo w objęciu, nie wierząc prawie swemu szczęściu.

W noce majaczyła, opowiadając, jaka to wielka pani z jej Marty. Ale z brząskiem dnia przytomniała, pobłogostawiła córkę i cicho zasnęła na wieki.

Marta płakała i głośno zawodziła na pogrzebie matki, bo jej sąsiadki opowiedziały, jak to starszka chora i niedoleżna nie miała nijakiej przy sobie pomocy i tylko litościwsze gospodyni dawały i pierze do darcia, lub do lekkiej mowały roboty, bo biedactwo chciało aby nie żyć o zebrany chlebie.

A córka tymczasem, cu strzygła i farbowała wło chleba w Berlinie.

Po skromnym ubożuchne szatn sprzedawszy matczyr

Wiadomości z różnych stron.

Mazury.

Ek. Dzisiaj przed południem wezwano redaktora naszego pisma do burmistrza, który odebrał od wyższej władzy polecenie, aby się wypytac: zjadł redaktor nasz wziął pieniądze na założenie pisma, jakiej on narodowości, czy służył on przy wojsku, czy czasem nie dostał pieniędzy od pewnego przedsiębiorstwa na założenie gazety, jakiej tendencji jest nasze pismo i czy niema nic wspólnego z agitacją polską.

Na wszystkie pytania odpowiedzieliśmy przecząco, gdyż nie mamy nic wspólnego z czynionymi nam zarzutami.

Pieniądże na założenie pisma zarobiliśmy potem własnym. Z narodowości jesteśmy Mazurami i gorliwym ewangelikiem. W wojsku Najmilosiejszego nam Pana i cesarza służyliśmy wiernie, jak każdy inny obywatel kraju, a tendencję naszego pisma mogła władza wyczytać z wydanych przez nas numerów gazety. Podobne pytania obrazają nasze uczucia, gdyż jako wierny poddany nam Najmilosiejszemu panującemu Panu, czujemy, iż nam chcą już w początkach robić przeszkody za to, że pragniemy oświecać Braci naszych.

W lasach Baranowskich ukazały się wilki. Urządzona w tych dniach obława na nie się nie przydała, bo wilki nie pokazały się strzelcom. Opowiadają, że przedwczoraj miał wilk napaść w lesie Szyby na powracającego z Ostregoła do Elku nauczyciela i, że wilk przeskoczył temuż dwa razy drogę. Ciemno było, więc zapewne był to lis albo pies, a ów podróżny przeczytawszy w gazetach, że w gubernii Mińskiej (w Polsce) wilki się ukazały, sądził także, że mu się wilk pokazał. To prawie tak samo jest jak o owym, który opowiadał, że widział stado wilków, a gdy go do muru przycisnęto, oświadczył, że tylko słyszał o wilkach. — Od przedwczoraj szaleje u nas straszna śnieżycza. Na wczorajszym targu gospodarze wcale nie przyjechali; na rynku stoją tylko budki rzeźników. Na szosach i drogach leżą ogromne kupy śniegu, które utrudniają przejazd.

Margrabowa. W ubiegłą niedzielę wieczorem wybuchł ogień w Małym Oleku u gospodarza Merksa. W ogniu zgorzał chlew i stodoła. — Przed kilkoma tygodniami spalony się gospodarze zabudowania gospodarzowi Mumedej w Krupinach, a w pierwszych dniach Nowego Roku także dom mieszkalny. Do jednego nieszczęścia gromadzą się i więcej.

Jucha. Wczoraj wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień u kupa A. w Zawadach. Pomoc przybyła natychmiast i stłumiła ogień; pomimo tego ponosi kupiec A. znaczne straty, gdyż polamano różne sprzęty a obok tego skradziono jeszcze pieniądze. Bezczelność złodziei przechodzi nieraz granice. Nie dosyć, że go pożar zniszczył, ale i złodzieje kraść muszą.

Zyffimny. Nader smutny wypadek zdarzył się w kancelarii tutejszego wójta. Przedwczoraj wchodził do bióra wójta pewien gospodarz, zaledwie przestąpił próg izby, upadł i zakończył życie. Śmierć nastąpiła skutkiem udaru sercowego.

Wartembork. W tutejszym więzieniu chciał sobie jeden z uwięzionych przez powieszenie życie odebrać. Samobójcę w sam czas spostrzeżono i odcięto ze sznurka. — Dotychczasowy kierownik zakładu preperandów p. Schmidt został ustanowiony jako powiatowy inspektor szkółny w Wartemborku.

Burda. Posiadłość chałupnika Jana Wagnera zjadł sprzedawaną będzie sądowno w Wartemborku dnia 11 kwietnia.

W Gronitach zastrzelono wściekłego psa. Ono więc bez trzy miesiące wiązanie psów w łańcuchach: Gronity, Rudyny, Uprstych, Dajtki, Rozorty i Starydwór.

Wskiego. W piątek zeszłego tygodnia zwołał małżonkowie Buil z żoną, że obaj małżonkowie. Ponieważ jednakże żona, a którychby Buil, więc przyznał, że myłkę do w na

Wiskupiec. W Krotkowie ukradziono dnia 4-go b. m. robotnikowi Klobińskiemu kozę. Podejrzanie padło na dwóch ludzi stąd, którzy się w Krotkowie w karczynie bawili. Puszczono się za nimi w pogoni i schwymano 1 kilometr za wsią właśnie wtedy, gdy mięso z zabitej już kozy kładli do miecha. Jeden z złodziei uciekł, drugi począł się bronić. Wszpiano mu porządnie, a gdy go przy latarni obejrzano, poznano w nim karanego już cuchthauzem robotnika Szafrnę z Wiskupca. Jego współnikiem miał być robotnik Runtowski. Szafrnę odstawiono do Wiskupca.

Widbork. Na ostatniem posiedzeniu powiatowem, uchwalono wysłać petycją do ministra oświaty, celem zamienienia wyższej szkoły chłopców na szkołę realną.

Żłowo. Ekspedytor kolejowy T. miał powierzone wklejanie znaczków zabezpieczenia w karty robotników. Podczas ostatniej rewizji zauważył inspektor kolejowy, że znaczki już od dłuższego czasu nie są wklejane. Ekspedytor opowiada, że znaczki zamieszkały mu się między stare papiery, które spalono. Suma sprzeniewierzona wynosi 1400 marek. Ekspedytor został uwolniony ze służby. — Przewóz nafty z Rosji wynosi dziennie około 15 do 20 wagonów. Nafta rosyjska nie ustępuje dobroci naftie amerykańskiej, tem się też tkomaczy wielki dowóz.

Wiskupiec. Za pośrednictwem księdza Kaucha utworzono tutaj wyższą szkołę, dla chłopców. Dwaście szkół odbyło się przedwczoraj. Szkółnego płaci się miesięcznie 10 marek.

Śląsk.

Bytom. Karol Sobczyk z Tworoga, skazany na śmierć za zastrzelenie trzech ludzi, ścięty został w Bytomiu przez kata Reindla z Magdeburga.

Królewska huta. Budowa przedmiejskiej kolei elektrycznej nastąpi w niedługim czasie.

Zabrze. W pralni pani Mayser wybuchł ogień, który zniszczył bielizny za 200 mr.

Katowice. Za zamordowanie własnego dziecka, skazano robotnicę Agnieszkę Prasoll na jeden rok więzienia. Kara jest dla tego tak niską, gdyż nie można było jej udowodnić, że naumyślnie dziecko zamordowała.

Soran. (?) Robotnik Antoni Cholewa i Józef Barecki zostali skazani przez sąd ławniczy na 6 tygodni więzienia za pobicie Szymona Zegrodzkiego.

Berun. (?) Wybory burmistrza Pleszif w naszym mieście rejencya zatwierdziła. — Za obrazę żandarma Bandemann skazano mistrza piekarskiego Lendzina na 60 mr. kary.

Chebiec. W Trzech Króli przejechał pociąg 18 letnią robotnicę Maryą Jureczk z Rudy. Koka ucięły jej obie nogi jakby nożem. Dziwczynę odniesiono do lazaretu w Rudzie i tam umarła.

Westfalia.

Bochum. W poniedziałek wkradli się złodzieje do restauracyi Schmalhorsta i skradli kilka nasze skrzynki dobrych cygar. — Pewna uczennica wyrzuciła się na Humboldta ulicy i złamała nogę.

Ueckendorf. W środę wieczorem najechał wóz kolei elektrycznej na 8 letniego chłopca; dziecko odniosło pokaleczenia nieznaczne. Przy tej sposobności nadmieniamy, że rodzice powinni lepszą opieką otaczać dzieci swoje; często się widzi małych chłopców w ostatniej chwili przelatujących przez szyny kolejowe. Trzeba napominać i karać dzieci, bo o wypadek nie trudno! — Pewien 12 letni chłopak ukradł swojej ciotce 4 marki i za te pieniądze pojechał do Gelsenkirchen, gdzie je przetracił. Gdy wszystkie pieniądze wydał, powrócił do domu. Zaskazana kara powinna takiego złego wyrostka nie minąć.

Altenbochum. Zeszłej soboty na kopalni Dammensbaum 2 zasypany został górnik D. Dzięki skorej i usilnej pracy zdołano nieszczęśliwego odkopać.

Braunbauerschaft. Na linii kolejowej Gelsenkirchen—Wanne znaleziono w nocy dnia 3 stycznia zwłoki, przez pociąg przejechanego człowieka, w kieszeni miał tylko 3 fenigi. — We wtorek zlamal się na kopalni „Consolidation” w drugim Schachcie górnik Sz. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Gerne. Na pewnej kopalni skradziono kilka temu zegarek. Widocznie sumienie ruszyło gdyż w tych dniach odesłał poszkodowanemu

zegar. — W pewnej karczynie ukradł jakiś „pragnienie mający” sześć litrów wódki i tak się upoił, że narobił hałasu, wskutek czego wydało się złodziejstwo.

Wattenscheid. Kolej elektryczna otwarta będzie w bieżącym roku.

Essen liczy obecnie 96 000 mieszkańców. — Pewna służąca pokradła swej pani suknie i różne kosztowności. Złodziejkę przysiężowano.

Pieniądzy uszkodzonych nie należy przyjmować. W tych dniach otrzymał markę spleśniazoną uderzeniem młotka pewien obywatel berliński, której nikt od niego przyjęć nie chciał. Bank rzeszy odesłał go do miennicy, tam mu owa markę pocięto i polecono sprzedać złotnikowi za wartość srebra. Tenże zapłacił za nią . . . 35 fen. A więc baczność przy przyjmowaniu pieniędzy!

Dodatek na utrzymanie żołnierzy po garnizonach ustanowiono na pierwszy kwartał roku bieżącego jak następuje: Każdy żołnierz otrzymuje codziennie dodatku w Pławie 16 fenigów, Królewcu 15, Gąbinie i Kłajpedzie 13, Brunsberdze, Goldapi, Szczytnie, Stolupianach, Tylży i Welsławie 12, Wysźtruci 11, Olsztynie, Wąszytynie, Dąbrowie, Lecu i Elku 10, Rastemborku 9 i Wartemborku 8 fenigów. — Największy dodatek wogóle otrzymują żołnierze na wyspie Holgoland, bo 27 fen. na dzień, najniższy, bo 8 fen., w Wartemborku.

Pończochy czerwone. Noszenie kupańskich czerwonych pończoch jest bardzo rozpowszechnione. Lekarze zauważyli, że często kobiety lub dzieci, które noszą takie pończochy, dostają na nogach frost swędzący. Po zbadaniu okazało się, iż to pochodzi od farby szkodliwej, którą pończochy takie są barwione. Lepiej więc nosić pończochy innej barwy, a najpewniejsze są białe.

Rozmaitości.

Przedwczoraj spalił się tartak Doperta w Mofrem pod Toruniem. — Czterdziestoletni murarz Józef Duda z Elberfeldu zabił siekierą swą ośm-nastoletnią córkę. Morderca zdołał uciec.

Bankier Valensi w Paryżu zostawił dwa miliony długu i uciekł wraz z innym ptaszkiem de Cesli Lebandy. Już to ten Nowy Rół obfity w złodziei.

Podczas burzy na Morzu Czarnem zginęło ogółem 500 ludzi. Część utonęła, część zmarła.

W Turcji spadły nadzwyczaj wielkie śniegi. — W republice Wenezuela zanosi się podobno na powstanie. Wenezuela leży w Centralnej Ameryce.

W Katowicach odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru radzca kolejowy Elias.

Ek., dnia 10 stycznia.

Pruskie 3 i pół proc. obligacje	104,50 mr.
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	217,60 „
Austryackie banknoty za 100 guld.	168,40 „

Ceny zboża w Królewcem.

Za 100 kilogramów	mr. fen.
Pszenica	13,70
Żyto	10,80
Żeźmień	10,15
Owies	10,25
Groch	11,00

Ceny zboża we Wrocławiu.

Za 100 kilogramów	mr. fen.
Pszenica	14,60
Żyto	11,80
Żeźmień	13,60
Owies	11,50
Groch	12,80

Księgarnia „Gazety Ludowej“ w Elku na Mazurach, Lyck (Ostpr.)

poleca różne książki religijne po cenach przystępnych. Oprócz tego polecamy póki zapas starczy:

Dzieńasz napisał ks. J. Babura 10 fen.

Genowefa historia prawdziwa 20 fen.

Historie biblijne opowiedziane dla młodzieży słowami Pisma Świętego 30 fen.

Pierwsze początki Pisma Świętego z 52 obrazkami 30 fen.

Spełnienie się proroctw biblijnych 70 fen.

Clementarz (Bible) dla dzieci chrześcijańskich 15 fen.

Na przesyłkę trzeba 5 fen. dołączyć. Kto obstatuje za jedną markę, temu nie obliczamy przesyłki.

Księgarnia „Gazety Ludowej“.

Poniżej stojące kwity upraszamy wyciąć i rozdać znajomym i przyjaciółom, aby sobie zapisali „Gazetę Ludową“. Bracia! rozszerzajcie „Gazetę Ludową“ jedyne polityczne pismo ewangelickie.

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na poczcie lub listfarczowi (Briefträger) wiejskiemu załączając 1 markę, a kto życzy sobie aby mu listfarz gazetę do domu przynosił, płaci 25 fen. więcej, czyli razem 1 mk. 25 fen.

Załączony kwit prosimy podpisać i oddać na poczcie lub listfarczowi (Briefträger) wiejskiemu załączając 1 markę, a kto życzy sobie aby mu listfarz gazetę do domu przynosił, płaci 25 fen. więcej, czyli razem 1 mk. 25 fen.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Gazeta Ludowa“ mit der Gratis-Beilage „Ewangielik“ aus Lyck (Ostpr.) für das 1. Vierteljahr 1896 und zahle an Abonnement 1,00 Mark (und 25 Pfennig Bestellseld).

Wyraźnie podpis i adres zamawiającego.

Obige 1,00 Mark (und 25 Pfennig Bestellseld) erhalten zu haben bescheinigt

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt die Zeitung „Gazeta Ludowa“ mit der Gratis-Beilage „Ewangielik“ aus Lyck (Ostpr.) für das 1. Vierteljahr 1896 und zahle an Abonnement 1,00 Mk. (und 25 Pfennig Bestellseld).

Wyraźnie podpis i adres zamawiającego.

Obige 1,00 Mark (und 25 Pfennig Bestellseld) erhalten zu haben bescheinigt

1896

Kaiserl. Post-

Kai-

Redaktor odpowiedzialny: Karol Bahrke w Elku, (Lyck, Ostpr.) — Druk i